

Inna-schwanz



Der Regen fällt
sie ist die Nummer eins

Der Regen fällt
sie will nur glücklich sein

Der Regen fällt
sie ist allein in der Nacht
Es ist kalt in ihrem Zimmer
wenn die Einsamkeit erwacht


LaFee
Pada desce



Inna-salunych
LaFee
Pada desir



Inna-salunych



Tytuł: LaFee. Pada deszcz

Projekt okładki: Inna_odInnych

Fotografie na okładce: © 2009 r
Sebby King
Music-Pixx.de
Tina Schäfer

Korekta: SnakeW (pierwsze 5 stron)

Copyright © by Inna_odInnych

numer: 2011-003-003-003

wersja 2



Wstęp

Pomysł opowiadania narodził się kiedy LaFee opuścili menadżer i zespół. Czekając na nową płytę, wymyśliłam historię, co się mogło stać, jak doszło do tego wszystkiego. Postanowiłam to spisać i teraz jest to do waszej dyspozycji. Pamiętajcie, że to fikcja ze strzępkami prawdziwych informacji!

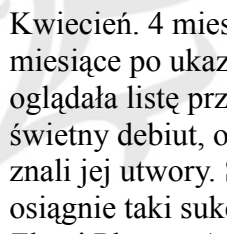
Motywy przewodnim został jej singiel „Der Regen fällt”, co pewnie zauważycie nie raz.

To jest moje pierwsze opowiadanie o LaFee i mam nadzieję, że nie ostatnie.

Inna od Innych



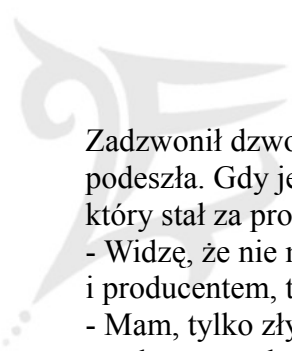
*„Jej obowiązkiem jest jej twarz,
śmiać się, zawsze się śmiać”
LaFee - Der Regen fällt*



Kwiecień. 4 miesiące po wydaniu jej najnowszej płyty. Dwa miesiące po ukazaniu się jej ostatniego singla. Ze smutkiem oglądała listę przebojów. Była ambitną dziewczyną, miała świetny debiut, od razu zawojowała listy przebojów. Wszyscy znali jej utwory. Spodziewała się, że wraz z nowym albumem osiągnie taki sukces, jaki osiągnęła wcześniej. Cieszyła się ze Złotej Płyty w Austrii, ale to jej nie satysfakcjonowało. W Niemczech krążek nie okazał się takim sukcesem, jakiego chciała. Jakiego się spodziewała! Miała przecież tyle fanów, gdzież oni są!? A jej ostatni singiel? Myślała, była pewna, że „Scheiss Liebe” to świetna piosenka, godna sukcesu, jak „Prinzesschen”, „Heul doch” czy debiutancki „Virus”. Zajrzała na forum. Chciała poznać opinie swoich fanów, chciała dowiedzieć się, dlaczego jej płyta nie osiągnęła takiego sukcesu jak poprzednie. Chciała koniecznie wiedzieć, dlaczego „Scheiss Liebe” nie osiągnęło szczytu list przebojów. To, co przeczytała, nie zmieniło jej nastawienia. Co z tego, że według tych wszystkich ludzi, którzy pokochali ją za odważne teksty teledysk był nieudany. Przecież to nie ma większego wpływu na to, czy dana piosenka jest hitem czy nie! Wystarczyło spojrzeć na takiego Daniela Schuhmachera, którego piosenka osiągnęła sukces, pomimo okropnego teledysku.

Opinie o albumie bardziej ją zastanowiły. Musiała się zgodzić, że nie był tak urozmaicony jak poprzednie, chociaż pojawiały się również głosy, że to jej najlepsza płyta. Mimo to była zadowolona z niej i pełna nadziei, że osiągnie sukces jak poprzedniczki. Jak bolesna była porażka!

Ze złością zmieszaną ze smutkiem, wyszła z forum. Spojrzała przez okno swojego mieszkania. Tak, wyprowadziła się od rodziców. Czuła się trochę samotna, ale poczucie swobody i wolności wynagradzało jej to. Teraz dla niej najważniejszym było przygotowanie się do nadchodzącej, miesięcznej trasy koncertowej. Miała nadzieję, że fani dopiszą i będą obecni.



Zadzwoił dzwonek do drzwi. Niechętnie wstała i do nich podeszła. Gdy je otworzyła, ponuro spojrzała na Boba Arnza, który stał za progiem. Nic nie mówiąc wpuściła go.

- Widzę, że nie masz humoru – powiedział. Był jej managerem i producentem, traktował ją jak córkę.

- Mam, tylko zły – stwierdziła. Usiadła na kanapie. Bob, zamknąwszy drzwi od jej mieszkania, poszedł za nią.

- Ach, chodzi o to, że płyta się nie sprzedaje tak dobrze jak poprzednie? - spytał.

- Częściowo – stwierdziła gorzko. Czowała, że spada z tronu na którym ją osadzono. Że nie jest już księżniczką rocka, jak ją nazywali.

- To się zdarza. Jak widzisz, teraz zapanowała moda na pop, więc będzie ci się trudno wybić z rockiem. Podobnie jak wielu innym artystom – pocieszał ją.

- Taa... jakoś nie widzę, by Eisblume miała ten problem.

- To o nią chodzi? - spytał, uśmiechając się.

- Wkurza mnie i tyle! Te skrzydła... ona to zgapiła ode mnie! - krzyknęła.

- Słuchałaś jej muzyki?

- Nie.

- To posłuchaj, mnie się podoba.

- Nie chcę.

Zapadła cisza. Wiedziała, że nie chodziło o Rię z jakże uroczym pseudonimem Eisblume. Musiała przyznać sama przed sobą, że „Eisblumen” jej się podobało, a „Leben ist schön” miało fajny tekst. Już nawet szło o to, że teraz to o niej wszędzie piszą, pojawiają się jej zdjęcia, plakaty. Właśnie o tej nowej, a nie o LaFee, która osiągnęła już tak wiele i powróciła z nowym materiałem po długiej pracy w studiu. Owszem, nadal miała sesje, wywiady, ale widziała, że było ich dużo mniej niż przed kilkunastoma miesiącami. Zazdrościła tego wszystkiego czarnowłosej dziewczynie.

- Christina, co się dzieje? - spytał Bob. Tina wzruszyła

ramionami.

- Dlaczego nie wydamy kolejnego singla? - spytała.

- Teraz jest trasa, nie ma czasu na promocję, a potem masz Star Camp...

- Między trasą a obozem są dwa miesiące! W sam raz na wydanie kolejnego singla! - Bob zrobił tajemniczą minę. Chciała koniecznie powrócić na szczyty list przebojów, być rozchwytywana przez gazety. Zbyt wiele wycierpiała już przez sławę i innych osób, by świat o niej zapomniał, by sława ją opuściła i nie mogła się nią dłużej cieszyć. Chciała słyszeć ludzi wołających jej imię, chciała udzielać wywiadów i pozować do zdjęć.

Bob jakby czytał w jej myślach, zapytał:

- A którą piosenkę wybierzesz? Która twoim zdaniem ma największe szanse by dostać się na szczyt? Wszyscy stawialiśmy na „Scheiss Liebe” i nie wyszło, więc?

Christina milczała. Nie miała pojęcia, co mogłoby się przebić wśród mdłych, popowych, słodkich pioseneczek od blond barbie.

- Możemy nagrać coś nowego... naprawdę ekstra... i potem zrobić jakąś reedycję...

- To się nie uda – powiedział kręcąc głową. Jeszcze pięć lat temu miał plan, projekt, a teraz po prostu zabrakło mu pomysłów na dalszą karierę dziewczyny. Nie wiedział co dalej robić, a ostatnie porażki pokazały, że nie potrafi napisać dla niej kolejnego hitu. Czuł, że powoli ich drogi się rozchodzą. Nie miał pojęcia, jak nagrają jeszcze jedną płytę, na którą mają podpisaną umowę.

Christina spojrzała na niego ponuro. Czyżby wiedziała o czym on myśli? A może sama zdawała sobie sprawę z tego, że to już koniec? Że jeśli chce wrócić na szczyt, to on jej w tym nie pomoże?

Wyjrzała przez okno. Ciężkie, czarne chmury zasłoniły niebo. Po chwili krople deszczu zaczęły uderzać o szybę i parapet.

- Pada deszcz – powiedziała do siebie. Po chwili sobie przypomniała, że jedna z jej piosenek nosi taki tytuł. Miała być o jej idolce – Britney Spears, ale okazało się, że jest o niej. O Christinie Klein, znanej jako LaFee.

Kilkanaście dni później Christina wyjechała na trasę koncertową po Niemczech. Bardzo się cieszyła, że mogła znów występować przed publicznością, to jej autentycznie sprawiało radość. Pierwszy występ miała w Oberhausen. Do południa szybka próba, potem obiad i przygotowania do koncertu. Gdy w końcu była już ubrana i wymalowana, spojrzała krytycznie w lustro. Poza tym, że jej zdaniem makijażystka przesadziła z różem, była zadowolona z makijażu. Przyglądziła swoją niebieską spódniczkę i oparła głowę na dłoniach. Cieszyła się z tej trasy. I to bardzo. Żałowała jedynie, że nie miała z kim się podzielić tą radością. Nie miała przyjaciół odkąd stała się sławna. Wszystkie dziewczyny, z którymi do tej pory się bawiła, z którymi marzyła o wielkiej sławie piosenkarki, odwróciły się od niej, gdy Christinie się udało i marzenie się spełniło. Do dziś pamiętała tę nieprzyjemną rozmowę.

- *Dziewczyny, co się stało? - spytała zszokowana, gdy kumpele pierwszy raz się z nią nie przywitały. Nie było jej kilka dni w szkole, ponieważ miała sesje zdjęciowe, wywiady w telewizji i występ na The Dome. Było jej przykro, gdyż wydawało jej się, że cieszą się z tego, że spełnia swoje marzenia.*

- *Za kogo ty się uważasz? - spytała niebieskooka brunetka, patrząc na nią z wściekłością zrodzonej z zazdrości.*

- *Nie rozumiem – odpowiedziała zgodnie z prawdą. Co było złego w spełnianiu własnych marzeń?*

- *Gratulacje, teraz jesteś wielką gwiazdą! - z wyraźną pogardą rzuciła w jej ręce magazyn „Bravo”. Na okładce było zdjęcie LaFee. Christina spojrzała na nią bez większego zainteresowania. Cieszyła się z tej okładki, to było oczywiste,*

ale teraz nie potrafiła na nią patrzeć.

- Nie potrzebujesz takich śmiertelników, jak my! Idź do swojego, jakże cudownego zespołu i zarażajcie tym swoim głupim „Virusem” więcej ludzi! - dodała jej była przyjaciółka i odwróciła się do niej plecami.

- Wiedziałyście, że nagrywam płytę, o co wam chodzi? - spytała zdziwiona, ze łzami w oczach.

- Ale nie wiedziałyśmy, że tak się zmienisz – warknęła tamta w odpowiedzi i wszystkie odeszły.

Christina samotnie stała na środku korytarza. Każdy na nią patrzył z nieukrywaną zazdrością i nienawiścią. Nie zdawała sobie sprawy z tego, że się zmieniła. Była nawet pewna, że nadal jest tą samą osobą, jaką była do tej pory. Dziewczyny akceptowały to, że często nie ma czasu, bo pracuje nad piosenkami. Ostatnio rozumiały, gdy musiała jechać na sesję albo nagrywać teledysk. Wspierały ją, gdy była zmęczona i miała dosyć, a teraz się od niej odwróciły. Tak po prostu, tylko dlatego, że udało jej się osiągnąć pierwszy, mały sukces.

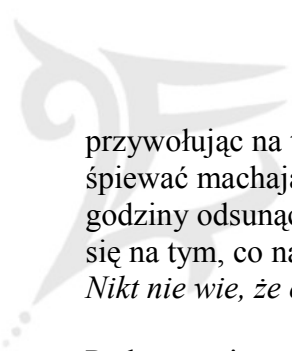
- Stało się coś? - spytał Ricky wchodząc do jej garderoby. Za kilkanaście minut mieli wyjść na scenę.

- Nie – odpowiedziała. Jeszcze raz spojrzała w lustro. Przestał ją zachwycać jej wygląd, makijaż i ubiór. Przestał ją cieszyć dzisiejszy występ.

- Na pewno wszystko ok? - dopytywał się spoglądając na dziewczynę zaniepokojony. Znał ją na tyle, by wiedzieć, kiedy ma zły humor lub jest smutna. Teraz wyraźnie to wyczuwał i widział w jej oczach zbierające się łzy. – Będzie dobrze, nie martw się – dodał. Ona spojrzała na niego swoimi zielono-brązowymi oczami. Zamrugnęła szybko, starając się nie rozplakać.

- Mam taką nadzieję – powiedziała i wyszła z garderoby. Ricky szybko poszedł za nią.

Gdy dostała ostatnie wskazówki od Boba, szybko rozgrzała swoje struny głosowe i wzięła mikrofon do ręki. Westchnęła i



przywołując na twarz uśmiech, wyszła na scenę. Zaczęła śpiewać machając do publiczności. Postanowiła na dwie godziny odsunąć od siebie wszystkie smutki i skoncentrować się na tym, co najbardziej kocha. Na śpiewaniu.

Nikt nie wie, że ona gra odkąd jej małe serce się rozpadło.

Po koncercie czuła się odmieniona. Czuła się szczęśliwa. Podziękowała gorąco publiczności i zeszła ze sceny. Znow zaczęła się cieszyć, że to dopiero początek trasy i tyle koncertów ma przed sobą. Napila się wody i zjadła kanapkę. Makijażystka poprawiła jej makijaż, ubrała bluzę i była gotowa na spotkanie z fanami. Zdjęcia, autografy... Czasami było to męczące, ale wiedziała, że oni na nią czekają. I mogła osobiście z każdym zamienić kilka słów.

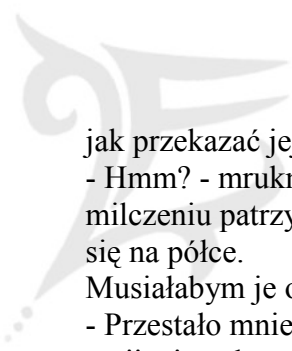
Za oknem usłyszała śpiew fanów: „*Beweg dein Arsch Babe, komm komm her zu uns*” uśmiechnęła się szeroko.

- To co? Ruszamy tyłki? - spytała chłopaków i razem zeszli do fanów. Wszyscy, razem z nią, zdawali sobie sprawę, że fani czekają głównie na nią. Że to ona jest gwiazdą, a oni są tylko dopełnieniem, tłem. Wiedzieli o tym od początku, że tak będzie, akceptowali to, ale czasem mieli tego dość. Wielu fanów nawet nie znało ich imion. Zawsze byli w jej cieniu, chociaż kochali ją jak młodszą siostrzyczkę.

W końcu trasa koncertowa się skończyła. Z jednej strony było jej żal, bo dobrze się bawiła, a z drugiej przyjęła to z wielką ulgą, gdyż była już strasznie zmęczona. Była zaskoczona i trochę zła, że jej wytwórnia nie planowała wydać DVD z którymś z minionych koncertów. Już prawie nie brali pod uwagę jej zdania, co ona myśli i czego chce.

Pewnego czerwcowego dnia, do Tyny przyszedł Bob. Wyglądał na trochę spiętego. Dziewczyna się tym nie przejęła, ostatnio wiele rzeczy było jej obojętnych.

- Musimy porozmawiać – zaczął Bob, nie wiedząc dokładnie



jak przekazać jej jego decyzję.

- Hmm? - mruknęła nawet na niego nie spoglądając. W milczeniu patrzyła się na swoje statuetki Echo, które kurzyły się na półce.

Musiałabym je odkurzyć, pomyślała.

- Przestało mnie to bawić – postanowił powiedzieć jej bez owijania w bawełnę.

- Co? - spytała zaskoczona. Co on ma do kurzu na statuetkach? Spytała w myślach.

- Nasza współpraca – odpowiedział.

- CO!?! - wykrzyknęła. Szybko oderwała myśli od kurzu na nagrodach. - Przecież mamy umowę na jeszcze jedną płytę – dodała spokojniej. Nie spodziewała się, że on będzie próbował ją opuścić, gdy tylko lekko spadła z podium. No, może bardziej niż lekko, ale mieli być ze sobą na dobre i na złe. Była strasznie smutna i zła.

- Wiem... ale nie mam już pomysłu na ciebie, nie mam pomysłu na kolejną płytę... żeby dopełnić kontraktu wydamy płytę z twoimi najlepszymi piosenkami, damy jakiś singiel, może nagramy nową piosenkę albo coś i nasze drogi się rozejdą. Mam inny pomysł, kogoś innego na oku...

- Czyli mnie zostawiasz samą? - spytała ze smutkiem.

Pomyślała, że nowego podopiecznego Boba należało uprzedzić o tym, że prędzej czy później zostanie porzucony.

- To nie tak... chłopcy jeśli będą chcieli, mogą zostać z tobą.

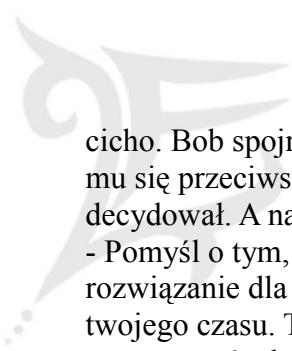
Możesz znaleźć innego menadżera, jestem pewny, że z łatwością kogoś znajdziesz, kto przywróci cię na szczyt.

Czuję, że ja już tego nie zdołam zrobić. Jesteś ambitna, masz szanse, ale nie ze mną.

Nic nie odpowiedziała. Spojrzała ponuro na mężczyznę.

- O szczegółach pomyślimy, gdy wrócisz z obozu. Może uda nam się jeszcze w tym roku wydać tę płytę i zakończyć pewien etap w naszym życiu.

- A co, jeśli się nie zgodzę na takie rozwiązanie? - spytała



cicho. Bob spojrział na nią zaskoczony. Pierwszy raz próbowała mu się przeciwstawić. Zawsze pozwalała, by on o wszystkim decydował. A nawet jeśli protestowała, szybko się poddawała.

- Pomyśl o tym, proszę. Myślę, że takie będzie najlepsze rozwiązanie dla nas wszystkich. Szkoda zarówno mojego jak i twojego czasu. To, że się rozstajemy, nie oznacza, że musisz zrezygnować z kariery i swoich marzeń – odpowiedział. Gdy dziewczyna milczała, lekko się wahając wyszedł z jej mieszkania.

Christina opadła na łóżko i zaczęła płakać. Wszystko szło nie po jej myśli. Miała marzenia, nadzieje, ale nie mogła ich zrealizować sama. A czuła się niepotrzebna, niekochana, nikt się nią nie interesował. Zastanawiała się, dlaczego dostała to wszystko, a teraz jest jej stopniowo odbierane?

Ona chce tylko być szczęśliwa.

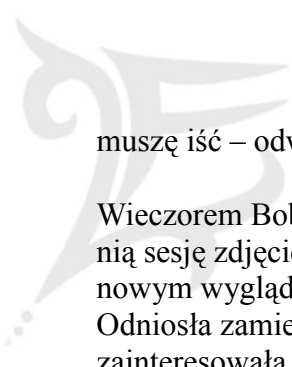
Nie zastanawiała się co robi. Następnego dnia poszła do fryzjera i poprosiła o skrócenie włosów. Po kilkudziesięciu minutach na głowie miała drapieżną fryzurkę, która od razu skojarzyła się jej z fryzurami Pink. Wzruszyła ramionami. Była zadowolona z efektu, nie żałowała, że pozbyła się tyłu włosów. Zapłaciła i z lepszym humorem wyszła z salonu fryzjerskiego. Cieszyło ją to, że ludzie oglądali się za nią na ulicy. Zrobiła zakupy w pobliskim markecie i poszła z uśmiechem do domu. Tam, pod drzwiami, zastała Boba. Zrobiła zaskoczoną minę na jego widok. Nie spodziewała się go.

- Coś ty zrobiła? - spytał zszokowany menadżer, patrząc na jej włosy.

- Zmieniłam fryzurę, podoba ci się? - uśmiechnęła się szeroko. W jej głosie można było usłyszeć zadowolenie. Nie zwróciła szczególnej uwagi na to, że mężczyzna nic nie odpowiedział.

Otworzyła drzwi i zaprosiła go do środka, jednak nie wszedł.

- Zapomniałaś tych kosmetyków z samochodu – dał jej kuferek, którego szukała przez ostatnie kilka dni. - Ja już



muszę iść – odwrócił się na pięcie i zszedł po schodach.

Wieczorem Bob zadzwonił do niej, że „Bravo” chce zrobić z nią sesję zdjęciową. Dowiedziała się, że byli zainteresowani jej nowym wyglądem. Dziewczyna zaczęła skakać z radości. Odniosła zamierzony efekt, w końcu jakaś gazeta się nią zainteresowała. Od samego początku miała wsparcie od „Bravo”, ale miała wrażenie, że ostatnio o niej zapominają. A wraz z nową fryzurą nadeszła okazja, by im o sobie przypomnieć.

Następnego dnia z zadowoleniem ułożyła włosy, ubrała się i nieumalowana pojechała na sesję. Weszła do znanego sobie studia i uśmiechnęła się szeroko. Doskonale pamiętała, że to właśnie w tym miejscu miała swoją pierwszą sesję zdjęciową. Wszyscy byli zdziwieni jej nowym wyglądem. Często każde z nich pracowało z gwiazdami, w tym z LaFee i doskonale znali jej gust, styl ubierania się i czesania.

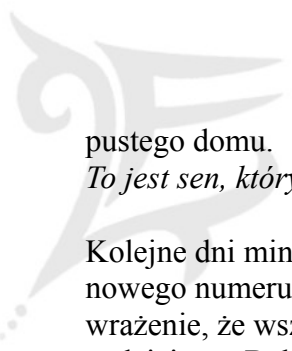
Stylistka podeszła do niej niepewnie i wręczyła krótkie spodenki oraz górę kostiumu kąpielowego, w który miała się ubrać. Gdy Christina już była przebrana, makijażystka delikatnie przykleiła jej tatuaż oraz zrobiła makijaż. Na końcu fryzjerka poprawiła jej włosy. Po wszystkich poprawkach, dziewczyna stanęła z zadowoleniem przed obiektywem aparatu. Po kilkudziesięciu minutach pozowania, fotograf stwierdził, że ma już wszystko.

- Kiedy o mnie napiszecie? - zagadnęła go. Mężczyzna spojrzał na nią z uśmiechem.

- Pewnie już wkrótce – odpowiedział.

- A co dokładnie?

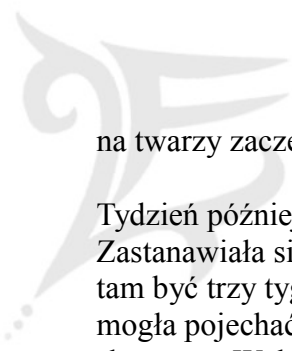
- Tego nie wiem. Ja tutaj jestem tylko od robienia zdjęć – stwierdził. LaFee skinęła głową ze zrozumieniem i poszła się przebrać z powrotem w swoje ubrania. Miała nadzieję, że ukaze się o niej dość duży artykuł, a nie maleńkie zdjęcie w newsach, jak to czasami się zdarzało. Pełna nadziei wróciła do



pustego domu.

To jest sen, który wypala szczęście.

Kolejne dni minęły jej na niecierpliwym wyczekiwaniu nowego numeru „Bravo”. Czas jej się okropnie dłużył, miała wrażenie, że wszystko sypie się jak domek z kart. Nadal miała nadzieję, że Bob sobie z niej zażartował, mówiąc, że już nic nie będzie z ich współpracy. Był dla niej jak ojciec przez cały ten czas, więc nie mógł jej tak po prostu zostawić na pastwę losu! Nie rozmawiała jeszcze z chłopakami, głównie dlatego, że bała się usłyszeć „fajnie było, ale się skończyło, Tina”. Wspominała początek swojej kariery, kiedy wszystko było takie proste. Od początku miała nadzieję na sukces, chociaż nie liczyła na niego. Bob skutecznie hamował jej ambicje i bujną wyobraźnię, nie chciał by była rozczarowana. Nigdy nie obiecywał za wiele. Ale udało jej się i już potem było trudno nie myśleć, że każda kolejna piosenka osiągnie podobny sukces. Nie chciała dopuścić do myśli, że może nadejść czas, gdy nie będzie pierwsza na listach przebojów. I nie zawsze jej piosenki były wielkimi hitami. A szczególnie ostatnio. W końcu nadszedł czwartek. Z samego rana wybrała się do sklepu, kupiła gazetę i szybko wróciła do domu. Dopiero w własnym mieszkaniu, rozsiadła się wygodnie na kanapie, by rozkoszować się w spokoju i radości nowym artykułem. Przekartkowała gazetę i w końcu ujrzała swoje zdjęcie. Spojrzała na nie krytycznie, stwierdzając kolejny raz w ciągu kilku ostatnich dni, że źle zrobiła obcinając tak krótko włosy. Ale po chwili uśmiechnęła się, że ten błąd wynagrodził jej ten artykuł, a włosy przecież odrosną. Z zadowoleniem przeczytała tekst. Gdy skończyła, przejrzała resztę gazety, by wiedzieć co aktualnie się dzieje na scenie muzycznej. Po przeczytaniu kilku kolejnych tekstów, wyrażenie własnej opinii na głos (nie była pewna do kogo mówi – czy do siebie, czy może do zakurzonych statuetek Echo), przeciągnęła się i z uśmiechem



na twarzy zaczęła robić śniadanie.

Tydzień później Christina zaczęła pakować się na obóz. Zastanawiała się, co będzie jej potrzebne na miejscu. Miała tam być trzy tygodnie. Co prawda między jedną grupą a drugą, mogła pojechać do domu, jednak nie wiedziała czy z tego skorzysta. Wolała pozwiedzać okolice.

Postanowiła zrobić niewielkie zakupy. Musiała coś zabrać ze sobą na podróż. Poszła do pobliskiego supermarketu, zakupiła niezbędne artykuły spożywcze i przy stoisku z gazetami dostrzegła nowe „Bravo”. Wzruszyła ramionami, wątpiła, żeby znów coś o niej napisano, ale kupiła gazetę.

Zmęczona wróciła do domu, wyciągnęła swoje zakupy, zjadła coś i zabrała się za dalsze pakowanie. Gdy już skończyła, była wykończona. Położyła się na kanapie i wtedy przypomniała sobie o nowej gazecie. Wzięła ją i bez większego zainteresowania przeczyciała strony.

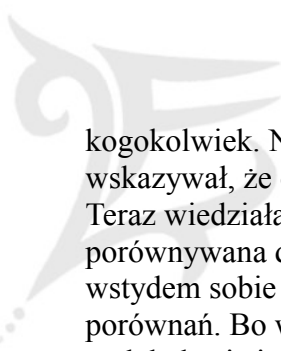
- Miley Cyrus... Tokio Hotel... - czytała na głos – Justin Bieber... a kto to do diabła jest?... Cascada... LaFee...

Eisblume... - Gdy zorientowała się, że napisali o niej, była już kilka stron dalej. Szybko wróciła się i spojrzała na swoje zdjęcie. Mimowolnie się uśmiechnęła. Nie spodziewała się, że przez dwa numery będą roztrząsać to, że zmieniła fryzurę.

Jednak nagłówek trochę ją zaniepokoił. Po przeczytaniu artykułu i podpisów pod zdjęciami jej i Pink, wściekła rzuciła gazetą o ścianę.

- Że co? - krzyknęła.

Denerwowało ją to, że w show-biznesie wszyscy wszystkich porównywali. Jeśli ktoś zmienił fryzurę, szukano kogo kopiuje, kto był jego inspiracją. Była wściekła, że porównano ją do Pink. Przecież wiele dziewczyn nosi taką fryzurę. Nawet w show-biznesie. Nie podobało jej się porównanie starych związków. To nie była jej wina, że rozstała się z Mattem! Chciała by o niej pisano, ale nie chciała być porównywana do



kogokolwiek. Nawet do jej idolki, Pink. W zasadzie artykuł wskazywał, że ona ją kopiuje!

Teraz wiedziała jak czuje się Eisblume, która była non-stop porównywana do Christiny i oskarżana o kopiowanie. Ze wstydem sobie przypominała, jaka była szczęśliwa z tych porównań. Bo właśnie ona coś zrobiła, dokonała tego, co podobało się innym. I że znalazł się ktoś, kto chciał się na jej osiągnięciach wzorować. Zastanawiała się, jak Eisblume czuła się czytając takie artykuły w „Bravo” czy innych gazetach. Czy w ogóle je czytała.

Włączyła telewizor by odsunąć się od ponurych myśli. Lada dzień miała wyjechać na Star Camp. Miała uczyć dzieci tańca i śpiewu. Nie przeszkadzało jej nawet to, że jej były tam będzie. Czasami nadal jej się z nim rozmawiało, mimo tego co zrobił. Miała nadzieję, że będzie dobrze się bawić. A jeśli nie, to i tak zarobi trochę kasy za trzy tygodnie „pracy”.

Przełączyła na Vive, mając nadzieję, że trafi na swoją piosenkę i to podniesie ją na duchu. Lubiła oglądać własne teledyski w programach muzycznych, wyobrażając sobie jak wiele osób w tym samym czasie ogląda ten sam kanał i słucha jej głosu. Tym razem nie miała szczęścia. Usłyszała refren „Eisblumen”. Nie wyszła z pokoju, by zrobić coś innego, jak to robiła przy znajomych. Nie przełączyła kanału. Została i słuchała z zainteresowaniem. Owszem, słyszała już tę piosenkę i podobała jej się. Ale teraz chciała bardziej się wsłuchać w tekst i melodię, i zrozumieć co ma jej „konkurentka” czego LaFee ostatnio brakuje.

Przybyła na miejsce, nie będąc pewna, co na nią czeka. Przywitała się ze wszystkimi i z zadowoleniem stwierdziła, że nie czuje już złości na swojego byłego. To zapewniało lepszą atmosferę na obozie. Dostała własny pokój, który może nie był zbyt wielki, ale na pewno był bardzo wygodny. Szybko się rozpakowała i poszła przywitać się z dziećmi, które



właśnie wjeżdżały na teren obozu.

Christina od razu zauważyła, że wśród uczestników byli jej fani. Widziała to w ich oczach, jak z radością patrzyły na nią. Jeden chłopak miał koszulkę z jej zdjęciem, a kilka dziewczyn pamiętała z majowych koncertów.

Uśmiechnęła się szeroko. Była pewna, że kilka osób przyjechało na obóz, bo ona miała tutaj być. Myśl, że przyjechali tylko dla niej, sprawiła jej straszną satysfakcję i szeroko uśmiechnięta zaczęła ze wszystkimi rozmawiać. Nie zepsuło humoru jej to, że chłopak twierdził, że ładniej wyglądała w dłuższych włosach. Sama to twierdziła, ale odpowiedziała mu, że tak jest jej teraz wygodniej, a włosy przecież odrastają. Musiał przyznać jej rację. Dodał, że za rok będzie wyglądać równie ładnie jak przedtem, o ile znów nie skróci ich długości.

Ostatni turnus właśnie się skończył. LaFee jako gwiazda, mogła zostać w tym miejscu jeszcze jeden dzień. Zamierzała się wyspać, spakować i pojechać do domu.

Wyjrzała przez okno i wspominała 3 tygodnie, które tak szybko minęły. Świetnie się bawiła na zajęciach, ucząc dzieci śpiewu. Sama uczyła się tańca, co dodawało jej sił i pewności siebie. Miała nowy pomysł na siebie, tylko nie musiała się nad tym głębiej zastanowić.

Spojrzała na swój pokój, w którym panował idealny porządek. Nie lubiła bałaganu, dlatego chętnie i często sprzątała. W tym zgadzała się z chłopakami z zespołu, którzy prawie nigdy nie bałaganili. Uśmiechnęła się myśląc o nich i zrozumiała, że za nimi tęskni. A nawet bardzo. W końcu w ciągu kilku ostatnich lat spędzała z nimi bardzo dużo czasu. Bez nich niczego by nie osiągnęła, zawsze stali za jej plecami, byli takim tłem. Ponieważ nie protestowali, wydawało jej się, że taka rola im pasowała. W sumie większość zespołów była tłem dla wokalisty, więc pewnie zdawali sobie z tego sprawę.



A co jeśli oni mają tego dość?

Bzdura. Powiedzieli by mi o tym.

Na pewno?

Christina się zastanowiła. Jednak po chwili szybko odrzuciła te myśli. Zaczynał się jej ulubiony serial, który koniecznie musiała obejrzeć.

Wróciła do domu. Na miejscu czekała ją niespodzianka. Bob stwierdził, że nastąpiła zmiana planów. Jako ostatni singiel, nagrają coś „nowego”. A mianowicie cover piosenki „Schrei nach Liebe” zespołu Die Ärzte. Tina wzruszyła ramionami i stwierdziła, że niech sobie robią co chcą. Skoro tak miał wyglądać koniec jej współpracy z Bobem, płyta zrobiona byle jak, na szybko, miała całą sprawę głęboko gdzieś. Wolała w wolnym czasie poszukać nowego menadżera, producenta i pomyśleć o swojej karierze. Musiała jeszcze z chłopakami porozmawiać, czy zamierzają iść swoją drogą czy może nadal będą razem z nią grać.

Dwa miesiące później utwór miał być nagrywany. Tina weszła do studia. Właśnie mieli rozpocząć nagrywać piosenkę, gdy wszedł wściekły Bob.

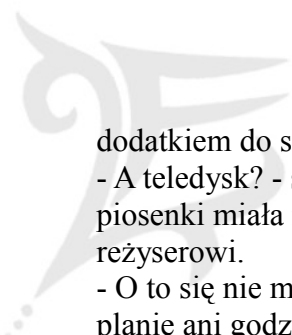
- Nawet nie zaczynaj – rzucił do Klaus. Chłopak zdziwiony spojrzał na menadżera.

- Co się stało? - spytał Ricky.

- Nie zgodzili się na cover... to że wcześniej Nena razem z Die Toten Hosen spieprzyła tę piosenkę, nie oznacza, że my też ją spieprzymy... nasza wersja moim zdaniem, jest dużo lepsza od oryginału – mruknął Bob. Tina spojrzała na niego bez emocji. Nawet nie wiedziała, jak miała brzmieć nowa wersja starej, dobrej piosenki.

- Co zrobimy? - spytała.

- Mamy nagrane „Der Regen fällt” i to będzie singlem... wracamy do pierwszej wersji – odpowiedział. Jedną z jej najlepszych piosenek miała nową wersję i miała być tylko



dodatkiem do singla.

- A teledysk? - spytała. Uwielbiała kręcić teledyski. Do tej piosenki miała różne pomysły, które mogłaby podsunąć reżyserowi.

- O to się nie martw. Teledysk będzie chociaż nie spędzisz na planie ani godziny – odpowiedział wychodząc z pokoju.

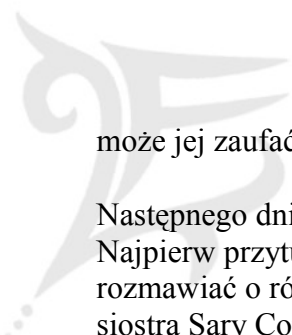
- To znaczy? - spytała nie rozumiejąc.

- Pewnie wynajmie kogoś, by wybrał najlepsze fragmenty występów itd. i zlepi to w całość – odpowiedział Tamon. Obserwował jej reakcję. Christina nagle posmutniała. Pierwszy raz od dłuższego czasu pomyślała o swoich fanach. Zawiedzie ich – była tego pewna. Piosenka - nic nowego, teledysk - fragmenty które pewnie widzieli tysiąc razy, płyta na której będzie tylko to, co było, bez żadnej nowości...

- Idę do domu – rzuciła i wyszła. Wszystko układało się nie po jej myśli. Spadła z tronu popowo-rockowej księżniczki niemieckiej muzyki. Fani nie chcieli kupować jej ostatniej płyty. Nikt nie chciał przeprowadzać z nią wywiadów, robić sesji zdjęciowych, a Bob robił wszystko na „odwal się” byleby jak najszybciej zakończyć z nią współpracę. Brakowało jej życia gwiazdy, do którego zdążyła się przyzwyczać. Powracała do normalności, o której zdążyła zapomnieć i nie chciała mieć głowy pełnej marzeń. Chciała spełniać swoje marzenia, jak już raz się jej udało.

Promocja albumu była prawie zerowa. Sprzedaż singla była najgorszą sprzedażą do tej pory. Tina nie dziwiła się temu, wiedziała, że tak będzie. Fani byli zawiedzeni, czuła się winna, chociaż wiedziała, że do końca nie jest. Jej współpraca z Bobem się skończyła, ale miała szczęście – znalazła nowego menadżera.

Pewnej popołudniowej niedzieli wyciągnęła telefon i zadzwoniła do swojej przyjaciółki Lulu Lewe. Mimo, że poznały się, gdy Tina była znana jako LaFee, wiedziała, że



może jej zaufać.

Następnego dnia obie dziewczyny spotkały się w kawiarni. Najpierw przytuliły się na powitanie, a potem zaczęły rozmawiać o różnych błahych sprawach. Lulu, która była siostrą Sary Connor i również była do niej podobna, wiedziała, że Christina chce z nią o czymś porozmawiać.

- Dobra. Powiedz, o co chodzi? - spytała.

- Yy... co? - zapytała nieprzytomnie Tina.

- No... co się dzieje... wiem, że chcesz o czymś pogadać – uśmiechnęła się.

- Współpraca z Bobem zakończona, nie wiem co robić dalej...

- To całe „The Best of...” było jego pomysłem? – zmarszczyła czoło Lulu.

- Taa... czuję się okropnie... czuję, że zawiodłam... mam nadzieję, że uda mi się w przyszłym roku wyjść z czymś nowym, nawet jeśli nie powrócę na szczyty list przebojów, to chociaż fani będą zadowoleni...

- Oni są najważniejsi. A chłopcy?

- Mogą ze mną zostać i dalej możemy grać wspólnie. O ile będą chcieli. Będę z nimi o tym wkrótce rozmawiać.

- Myślę, że tak... przecież się lubicie – uśmiechnęła się Lulu.

- Nie wiem... myślę... może zacznę grać pop?.

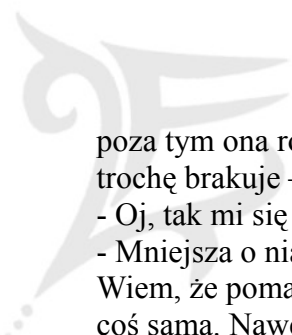
Blondynka pokręciła głową z niedowierzaniem.

- Co? Nie widzę w tym ciebie. Naprawdę. Wiem, że teraz to rządzi, ale nie poddawaj się. Jesteś dobra w tym co robisz... jednak to twoja decyzja, którą musisz podjąć sama. Jeśli naprawdę chcesz zmienić gatunek muzyczny, nikt ci nie zabrania...

- Słyszałaś o Chylińskiej z Polski? Była rockową babką, teraz przeszła na dance... podobno nieźle jej idzie, jest na szczytach list przebojów...

- I jest krytykowana przez każdego pozał się Boże krytyka...

Dobra, wiem, że ją lubisz, nie musisz się zmieniać jak ona... no



poza tym ona rocka grała chyba dziesięć lat, co nie? Tobie trochę brakuje – roześmiała się Lulu.

- Oj, tak mi się o niej wspomniało...

- Mniejsza o nią... Potrafisz pisać teksty piosenek, czyż nie? Wiem, że pomagał ci w tym Bob. Pokaż mu, co stracił. Napisz coś sama. Nawet jeśli zajmie ci to dużo czasu, to warto. A chłopcy pewnie z tobą zostaną, przecież potrafią stworzyć nowe piosenki. Nowe melodie. A widziałam jak fajnie wam się współpracowało... chyba, że z popem mówisz poważnie, to raczej zostaną przy tym, co do tej pory grali...

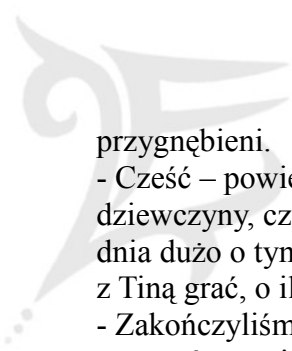
Christina się zastanowiła. Wiedziała, że Lulu ma rację i przestała widzieć swoją przyszłość tylko w czarnych kolorach. Kto powiedział, że nie może już teraz zacząć pisać nowych tekstów? Wiedziała z doświadczenia, że to trwa. Ale ona była wytrwała. I potrafiła. To było najważniejsze.

- To twoja decyzja. Nikt inny nie może jej podjąć za ciebie. Ale osobiście nie wyobrażam sobie siebie w czymś innym niż grałaś do tej pory – dodała Lulu spoglądając uważnie na przyjaciółkę. Były z różnych światów, ale mimo wszystko dobrze się dogadywały. Jedna zawsze mogła liczyć na drugą, co w świecie show-biznesu było rzadkością.

Rozmowa z Lulu dała Christinie wiele do myślenia. Miała nowe nadzieje, nowe cele, nowe pragnienia. Po drodze do domu zakupiła nowy zeszyt oraz kilka długopisów. Gdy była już u siebie usiadła i spojrzała na puste strony. Zastanawiała się, o czym może napisać piosenkę.

Następnego dnia obudziła się bardzo wcześnie. Spojrzała na zeszyt, w którym był fragment piosenki napisanej przez nią. Christina uśmiechnęła się. Poprzedniego dnia oprócz pisania, również dużo myślała o swojej przyszłości. Miała już jasno określone cele, które zamierzała przedstawić chłopakom. Spotkała się z nimi dość wcześnie w pobliskiej kawiarni.

- Cześć – przywitała ich z uśmiechem. Oni byli raczej



przygnębieni.

- Cześć – powiedział Tamon. Nie wiedział co usłyszysz od dziewczyny, czy będzie dalej chciała z nimi grać. Poprzedniego dnia dużo o tym rozmawiali. I każdy był zdania, że nadal mogli z Tiną grać, o ile tego będzie chciała.

- Zakończyliśmy pewien etap w naszej karierze... no cóż, pora powstać z popiołów i zacząć wszystko od nowa... nie wiem czy mówiłam wam, mam nowego menadżera. Na razie jeszcze niczego nie ustaliliśmy, ale wkrótce zaczniemy rozmawiać. Po prostu oboje chcieliśmy najpierw mieć z głowy Boba...

Zamilkła.

- A co z nami? - spytał Ricky.

- To wasza decyzja – odpowiedziała Christina – zrobicie to co będziecie chcieli. Oczywiście możecie zostać ze mną, możemy razem dalej grać, ale... jeśli będziecie chcieli odejść, nie będę wam tego miała za złe.

- Dlaczego mielibyśmy chcieć odejść? - spytał Klaus wyraźnie się ożywiając. Chłopcom od razu poprawił się humor, gdy usłyszeli słowa Christiny.

- Dużo ostatnio o tym myślałam i... chciałabym zmienić rodzaj muzyki – powiedziała – chciałabym grać coś łagodniejszego niż do tej pory... może bardziej tanecznego...

- Czyli odejść od rocka w stronę popu? - spytał wprost Goran. Dziewczyna westchnęła i skinęła głową. Oni popatrzyli na siebie.

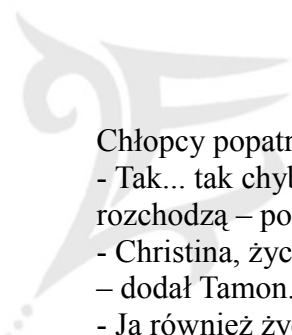
- Dlaczego?

- No cóż... i tak większość nazywa mnie piosenkarką pop, więc nie będzie zbyt dużej różnicy...

- Dla fanów będzie duża różnica... dla nas też – stwierdził Ricky.

- Kiedyś mówiłaś, że nigdy nie będziesz grać popu – dodał Tamon przypominając Christinie jeden z jej wywiadów.

- Ludzie się zmieniają. My też... oczywiście zrozumieć, jeśli wolicie odejść. Naprawdę, nie mam wam tego za złe.



Chłopcy popatrzeli po sobie.

- Tak... tak chyba będzie najlepiej. Nasze drogi chyba się rozchodzą – powiedział cicho Klaus.

- Christina, życzymy ci powodzenia, cokolwiek będziesz robić – dodał Tamon.

- Ja również życzę wam powodzenia... i dziękuję wam za wszystko, co dla mnie zrobiliście.

Pożegnali się.

Rozstali się.

Christina spodziewała się tego. Była pewna, że odejdą.

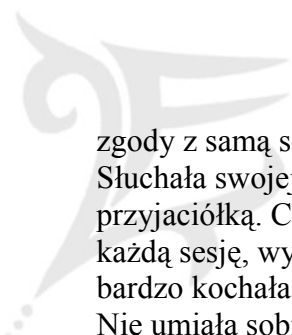
Przygotowywała się na to. Ale to zabolalo. Byli dla niej ważni.

Zastanawiała się czy zostaliby z nią, gdyby zamierzała kontynuować to, co zaczęła, gdyby nadal grała to, za co pokochało ją wiele osób. Zastanawiała się, dlaczego nie walczyli o nią. Zawsze się spierali i szli na kompromis albo wygrywała któraś ze stron. A może oni przeczuwali, że razem z Tiną nic już nie osiągną? Może dlatego nie próbowali wyperswadować jej tego szalonego i być może głupiego pomysłu. Może dlatego postanowili iść własną drogą, zacząć wszystko od nowa?

Nie stawia pytań, na które nie zniesie odpowiedzi

Kilka dni później spotkała się z nowym menadżerem. Ich rozmowa trwała bardzo długo. Rozmawiali naprawdę szczerze o oczekiwaniach i planach. Ona zdradziła mu, że chce zmienić kierunek muzyczny. Kilka miesięcy później nadal pamiętała jego wzrok i słowa, mówiące, żeby zastanowiła się, czy naprawdę tego chce. Poradził jej zrobienie sobie dużego odpoczynku od wszystkiego, podczas którego miała myśleć o przyszłości, o marzeniach, celach, które byłyby zgodne z jej sumieniem. Zgodne z nią samą. I stwierdził, że nie wyobraża jej sobie jako słodkiej pop wokalistki.

Tina była wtedy zawiedziona, ale wyjechała na wakacje za jego namową. Zwiedzała różne miejsca i dużo myślała. Dojście do



zgody z samą sobą zajęło jej sporo czasu.

Słuchała swojej starej muzyki, rozmawiała z rodziną i przyjaciółką. Czytała pamiętnik, w którym opisywała kiedyś każdą sesję, wywiad, koncert. Jaka wtedy była szczęśliwa. Jak bardzo kochała to co robi, muzykę, którą grała.

Nie umiała sobie wybaczyć, że była skłonna odejść od tego, by być popularną. Tak. Uświadomiła sobie, że jej odbiło i robiła wszystko, by tylko być sławną. By o niej pisano, pamiętano. I była na siebie zła. Wcześniej myślała, że jej to nie dotyczy. Że jej sodówka nigdy nie uderzy do głowy, że zawsze pozostanie tą samą dziewczyną, którą kiedyś była. Była rozczarowana sobą. Swoim postępowaniem. I było za późno, by to wszystko odkręcić. Musiała ponieść konsekwencje swojego działania.

Ona szuka tej dziewczyny którą była, ale teraz jej już tu nie ma!

Była gotowa stawić czoło światu. Menadżer cieszył się, że w końcu się opamiętała. Napisała kilka tekstów piosenek, napisała do fanów krótki list ze zdjęciem, i zaczęła szukać nowego zespołu. Bardzo chciała, żeby Ricky, Tamon, Klaus i Goran do niej wrócili. Jednak na YouTube zauważyła, że założyli zespół, a nawet mają nową piosenkarkę. Była zła na siebie, że tak dużo czasu zajęło jej dojście do tego, czego naprawdę chce. Guzik prawda, że chciała iść w stronę popu, kochała rock. Chciała dalej robić to, co robiła. Tylko, że została sama. Całkiem sama.

Pada deszcz

Tak wiele jej marzeń

Pada deszcz

Ale nikt nie puka do drzwi

Pada deszcz

Jej obowiązkiem jest jej twarz

śmiać się, zawsze się śmiać



*Wszystkie cytaty pochodzą z piosenki
LaFee - Der Regen fällt*



Podziękowania

Bardzo dziękuję Krzysiovi (SnakeW) za sprawdzenie kilku stron. Pewnie się powtórzę, ale Twoje komentarze są bezcenne!

Dziękuję Polskiemu Oficjalnemu FanClubowi LaFee (*LaFee-Fanclub.pl*) za wszystkie informacje o Tinie, zarówno teraźniejsze jak i archiwalne – przydatne szczególnie przy zapoznawaniu się z muzyką Christiny.

I dziękuję wam, czytelnikom, za wszystkie miłe komentarze, dzięki którym mam ochotę pisać dalej.

Inne moje opowiadania oraz informacje, nad czym aktualnie
pracuję
znajdziecie na:
InnaodInnych.wordpress.com

Strona główna O mnie Multimedia Linki O stronie

O mnie

Moje prawdziwe imię: Izabela


Urodziłam się 9 lipca 1991 na Śląsku, gdzie do dziś mieszkam.

Dostęp do internetu uzyskałam w październiku 2006 roku. 26 października założyłam swojego pierwszego bloga na portalu blog.onet.pl. Od tamtej pory stale bloguję.

Wraz z wejściem w wirtualny świat musiałam musiałam wymyślić moje "drugie imię", czyli nick. Początkowo wszędzie podpisywałam się Samotna.


6 lutego 2009 roku symbolicznie, na znak: "nowego życia" postanowiłam zmienić swój nick. Zainspirowałam się moim przyjacielem i uzyskaławszy od niego pozwolenie, stałam się Inną.

ZAREKLAMUJ



Informacje w "O stronie"

MÓJ BLOG Z RECENZJAMI



Recenzje.blog.onet.pl

Dyskografia LaFee



LaFee (2006)



Jetzt erst Recht
(2007)



Shut up (2008)



Ring frei (2009)



The best of LaFee
(die Tag/Nacht Edition)
(2009)



sigel parafraz
"The Best of LaFee"



Der Regen fällt (2009)

2011: Parrot

LA FEE

Novy sigel

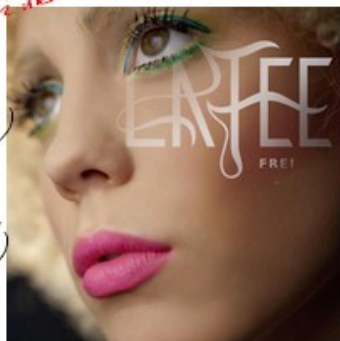
Ich bin

Novy album

Frei



Novy fytz pracovali mi:
Peter Hoffmann
(zapořpracoval z Tokio Hotel)
David Bouk
Timo Souleuschein
(celoukare zepředu Bouk)



Oficjalna strona: LaFee.de

LA FEE NEWS TERMINE MEDIA MUSIK BIO FORUM LINKS

OFFIZIELLE NEWS FAN-NEWS

DAS ALBUM - FREI - BEI ITUNES
Bei iTunes bekommst du sofort den neuen LaFee-Hit "Ich bin", wenn du das Album "Frei" hier vorbestellst.
Ausserdem erhältst Du weitere **Bonusmaterialie**, die es nur bei iTunes gibt, darunter dein **Besttrack "Ich bin Dich aus"**, das Video zu "Ich bin", das "Frei"-EPK mit **Hintergrundinfos** und **Videointerview** sowie einen **Videotrailer**, den es nur bei iTunes gibt.

LAFEE LIVE - GEWINNE EIN MEET & GREET
Auf dem Abschlusskonzert des diesjährigen Star Camp performt LaFee erstmalig einige Songs aus ihrem Comeback-Album "Frei". Mit dabei sind neben den Super Stars auch die Sänger Faliz Manzat (Bo'Sa) und Angelica Lopez (Maurit).
Wir verlosen 3 x 2 Backstage-Tickets inkl. Meet & Greet mit LaFee. **Nur am Veranstaltungstag!**
Bitte beachten: Im Gewinn ist der normale Eintritt für Star Camp natürlich inbegriffen. Reisekosten und evtl. Übernachtung werden nicht übernommen.
Star Camp Final Show am 5.8.2011 in Solingen, NRW.
Infos und Karten unter www.star-camp.de

SHOUT BOX
Anmelden um Shouts zu senden.
Virengit5993: Praariebaer?? Jul 2011 - 20:41
Tatort123: hey 29 Jul 2011 - 08:04
LaFee ist cool: Hey 29 Jul 2011 - 18:39
Marlan: hmhm 28 Jul 2011 - 18:07
LORDIANGEL: Immer diese Klugscheißer! D 29 Jul 2011 - 18:05
Marlan: immer diese vorsager D 29 Jul 2011 - 18:00
LORDIANGEL: immer diese Papageien hier -- D 29 Jul 2011 - 17:23

Polski Oficjalny Fanclub LaFee-Fanclub.pl

LaFee-FanClub.pl
polski oficjalny fanclub LaFee

PORTALE SPOŁECZNOŚCIOWE    

Witaj na LaFee-Fanclub.pl! Polskim oficjalnym fanclubie posiadającym niemożliwy wokalistka LaFee. Znajdziesz tutaj wszystko czego potrzebuje każdy fan - począwszy od świeżych newsów, poprzez galang z blisko 6000 zdjęciami, kończąc na FanForum, gdzie możesz porozmawiać z innymi na temat Christiny. Zyczymy miłej zabawy i zapraszamy do ponownych odwiedzin!
Anisa, Emilia, Juste

GALERIA ZDJĘĆ **FAN FORUM**

AKTUALNOŚCI LAFEE MULTIMEDIA OSTRONIE

LaFee

Pada desce



LaFee - niemiecka popularna wokalistka. Jednak jej ostatnia płyta nie odnosi sukcesu jak poprzednie, piosenki nie są hitami numer jeden, a manager i jednocześnie jej producent postanawia ją opuścić. Dziennyma chce ratować swoją karierę. Co zrobi? Co postanowi? Czy powróci do show-biznesu, czy zakończy swoją karierę?

